

KRESOWIAK GALICYJSKI



9 771 426 477 103

Nr 6 (247) Czesrwiec 2017

www.kresowiakgalicyjski.pl

Cena 2, 50 zł (w tym 5% VAT)

ISSN 1426-4773

Indeks 334596



W powiecie powinien się rozwijać przemysł

Z Panem Starostą Józefem Michalikiem rozmawia Marian Ważny

Jak Pan ocenia relacje powiatu z województwem?

Nie będę odkrywcy gdy powiem, że dobrą koniunkturę dla powiatu mieliśmy za Marszałka Cholewińskiego, gdy wojewodą a później marszałkiem był Mirosław Karapyta. To za ich czasów sfinalizowanych zostało szereg inwestycji w byłym województwie przemyskim jak autostrada i obwodnica w Jarosławiu, Przemyślu. Poszły też duże pieniądze wówczas na renowację zabytków. To za jego kadencji wybudowano u nas prawie 100 km dróg powiatowych. Prawdą jest jednak, że pozytywna dla nas koniunktura wynikała również z faktu, że wygrywaliśmy,

ponieważ mieliśmy dobre projekty i dostawaliśmy wysoką punktację.

Ale również aktualne władze samorządowe województwa z marszałkiem na czele, przy różnych okazjach podkreślają swe wsparcie dla powiatu lubaczowskiego.

Niestety w ślad za deklaracjami nie idą czyny. Po wielkich zapowiedziach nic się nie wydarzyło. Póki co nie ruszyła budowa obwodnicy Lubaczowa, Oleszyc i Cieszanowa. Jestem przekonany, że inwestycje ruszą ale w roku wyborczym. Przecież w 2017 roku miała być zmodernizowana droga z Jarosławia do Oleszyc. Na razie są tylko łatania i to z trudem. My remonty powiatówki kończymy a oni wojewódzkich dróg w naszym powiecie jeszcze nie zaczynają.

cd. na str. 3

„Lubaczów, wrażliwość i doświadczenie”

Aktorka Justyna Król urodziła i wychowała się w Lubaczowie. Tu też w Liceum Ogólnokształcącym im. Tadeusza Kościuszki odebrała edukację, skąd wyruszyła w aktorski świat, po kilku latach uzyskując dyplom zawodowej aktorki. Dziś Justyna Król występuje z sukcesami na deskach rzeszowskiego Teatru im. Wandy Siemaszkowej, będąc zarazem inspiracją dla młodych mieszkańców Lubaczowa marzących o karierze aktorskiej.

Konrad Morawski: Justyno, w którym z momentów swojego życia uświadomiłaś sobie, że chcesz je powiązać z aktorstwem?

Justyna Król: Nie ma konkretnego momentu. Od dziecka byłam muzykalna, najpierw w klasie skrzypiec uczęszczałam do Państwowej Szkoły Muzycznej w Lubaczowie, również śpiewałam, rozwijałam się wokalnie dzięki Panu Andrzejowi Kindratowi, śpiewałam też w chórze Canzone,

potem trafiłam do Teatru Małych Form w Lubaczowie pod opieką Pani Grażyny Bielec i tam najpierw śpiewałam poezję, a potem do niej doszło jeszcze słowo mówione. Właściwie to przez długi czas szkoły podstawowej i gimnazjum byłam nastawiona na śpiew i z tym wiązałam swoją przyszłość, ale zmieniło się to chyba w liceum. Tak naprawdę od drugiej klasy szkoły podstawowej miałam dużo zajęć pozalekcyjnych. Kiedy wspominałam czas mojej edukacji szkolnej, to właściwie „czas wolny” spędzałam albo w szkole muzycznej, albo w Domu Kultury. Pamiętam próby naszego zespołu, z którym śpiewałam z chłopakami w „kantorku” w sali od muzyki, albo kółko fotograficzne z Księdzem Cezarym i Panem Dudą. Różne wyjazdy, konkursy, to był świetny czas.

K.M.: Jakie warunki stworzył Tobie Lubaczów do rozwoju talentu aktorskiego?



cd. na str. 6

Służba i praca dla ludzi to moja powinność

Z Komendantem Powiatowym PSP w Lubaczowie, bryg. mgr inż. Ireneuszem Trojną rozmawia Anna Rutkowska.

Panie Komendancie proszę przybliżyć czytelnikom wspomnienia dotyczące wybrania szkoły, studiów związanych ze Strażą Pożarną - czy było to Pana marzenie jeszcze za czasów młodości, czy była to pasja związana z realizacją planów na przyszłość?

Przygodę z pożarnictwem rozpocząłem ponad 30 lat temu. Od najmłodszych lat jako członek młodzieżowej drużyny pożarniczej przy Ochotniczej Straży Pożarnej w Baszni Dolnej. Z drużyną startowaliśmy w zawodach sportowo - pożarniczych różnych szczebli zajmując czołowe miejsca. Później, już jako pełnoletni członek OSP Basznia nadal kontynuowałem mło-



dzieńczy zapał i chęć zostania strażakiem. Przełomem był moment, kiedy koledzy z internatu postanowili po maturze zdawać egzaminy do Szkoły Głównej Służby Pożarniczej w Warszawie. Miałem okazję być na ich ślubowaniu i od tej chwili to stało się moim celem. Postanowiłem, że będzie to zwieńczeniem moich marzeń. Tak się stało. W 1993 roku z powodzeniem udało mi się zdać egzamin sprawnościowy i teoretyczny. Stałem się studentem podchorążym w SGSP. Po 4 latach studiów w 1997 r. zostałem oficerem pożarnictwa i trafiłem do służby, początkowo do Komendy Rejonowej w Przemyślu, a następnie do Komendy do Lubaczowa. W tym roku mija 20 lat od rozpoczęcia służby w PSP. Przez te wiele lat służba i praca dla drugiego człowieka sprawiała mi i nadal sprawia ogromną przyjemność.

cd. na str. 8

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Obchody majowego święta w Lubaczowie

Lubaczowianie 3 maja 2017 roku zgromadzili się przed miejskim Ratuszem wraz z licznymi pocztami sztandarowymi, orkiestrą dętą Towarzystwa Muzycznego pod batutą Piotra Tabaczka, a w tym roku i ułanów na koniach, by wyruszyć zwartym pochodem przez Rynek i ul. Kościuszki pod Pomnik Niepodległości, miejsce pierwszej części świętowania 226. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja i święta Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Po odegraniu przez orkiestrę „Mazurka Dąbrowskiego” okolicznościowe wystąpienie wygłosił starosta lubaczowski Józef Michalik. Odczytany został list od posłanki na Sejm RP Anny Schmidt-Rodziejewicz

Z okazji tego święta zostały wręczone odznaczenia. Przewodniczący Rady Kombatanckiej w Lubaczowie Ludwik Cybulak, starosta lubaczowski Józef Michalik i burmistrz Lubaczowa Krzysztof Szpyt uhonorowali Krzyżem Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej ks. Romana Karpowicza, ks. Tadeusza Rudnika i Władysława Brzyskiego, a pamiątkową Odznaką Honorową „Za Zasługi dla Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych” - Marka Flisa i Zbigniewa Ciska. Lubaczowski chór „Canzone” pod kierownictwem Andrzeja Kindrata odśpiewał „Mazurek 3 maja”.

Delegacje złożyły wiązanki kwiatów przy Pomniku Niepodległości w hołdzie twórcom Konstytucji 3 Maja i walczącym o wolność i niepodległość Polski. I znów uformował się pochód, by przejść do konkatedry na Mszę św. w intencji Ojczyzny.

W godzinach popołudniowych na Rynku odbyła się „Majówka z miesięcznikiem „Teraz”, wydawanym przez KIK w Lubaczowie. Odbyły się biegi uliczne młodych, gry i zabawy dla dzieci, występy zespołów artystycznych działających przy Miejskim Domu Kultury. Odbyła się zbiórka funduszy do puszek dla uczniów potrzebujących z lubaczowskich szkół. Majówka zakończyła się występem gwiazdy wieczoru jaką był zespół „Chastity” z Warszawy.

Adam Lazar

Święto Konstytucji 3 Maja w Horyńcu-Zdroju i odsłonięcie odnowionego pomnika

Po uroczystej Mszy św. odprawionej przez biskupa Mariusza Leszczyńskiego nastąpiła uroczystość odsłonięcia w Horyńcu-Zdroju Pomnika Wolności. W uroczystości wzięła udział społeczność Horyńca, władze gminy z wójtem Robertem Serkise i przew. Rady Gminy Grzegorzem Woźnym na czele, delegacje organizacji społecznych i kombatanckich z prezesem ppłk Wiesławem Wojtowiczem, delegacje ze szkół i sanatoriów. Uroczystość rozpoczęła się ceremonią odśpiewania hymnu państwowego. Następnie głos zabrał wójt Urzędu Gminy Horyniec-Zdrój Robert Serkis, który przywitał gości oraz mieszkańców, przedstawił historię zmagania z odnową pomnika i zaprosił do zabrania głosu prof. Janusza Smazę (specjalista od konserwacji kamienia) który nadzorował prace nad pomnikiem. Warto tutaj zaznaczyć osobę Antoniego Buchholtza z Akademii Sztuk Pięknych z Warszawy, który zajął się odnową rzeźby

przedstawiającej żołnierza przy pomniku. Po wystąpieniach nastąpiło uroczyste poświęcenie pomnika przez biskupa Mariusza Leszczyńskiego i odsłonięcie przez wójta Roberta Serkisa. Po czym złożono kwiaty i wieńce pod pomnikiem. Na koniec głos zabrał prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Ziemi Horynieckiej Krzysztof Woźny i opowiedział o wkładzie, jaki miało Stowarzyszenie w związku z odnową pomnika. Uroczystość uświetniły występ artystyczny młodzieży gimnazjalnej.

grzeg

Przegląd pieśni maryjnej w Łukawcu

W niedzielne popołudnie i wieczór 7 maja 2017 roku odbył się w kościele pw. Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Łukawcu kolejny przegląd pieśni maryjnej pod hasłem: „Z pieśnią na ustach do serca Matki”. To ważne wydarzenie religijno-kulturalne poprzedzone zostało Mszą św. - Po raz dwunasty otwieram ten przegląd, wcześniej czynili to moi poprzednicy. Mamy już piękną tradycję tych naszych spotkań maryjnych. - powiedział w słowach powitania proboszcz ks. Janusz Sokołowski. - Od pierwszego przeglądu jestem z nim związany, Odbył się przy starym kościele. Śp. ks. Robert Cencora przyszedł i poprosił bym o tym przeglądzie pamiętać. - dodał starosta lubaczowski Józef Michalik. Pozdrowienia i życzenia organizatorom i wykonawcom przekazał też wójt gminy Tomasz Lorenc. Każdy z wykonawców wykonywał po trzy pieśni. W roli konferansjera wystąpił wikariusz ks. Paweł Głowik, który od sierpnia ubiegłego roku podjął pracę w tej parafii.

Przegląd zapoczątkował zespół „Słoneczne Promyki” z Domu Pomocy Społecznej z Wielkich Oczu, z archidiecezji przemyskiej. Po nich zadebiutowała 22-osobowa dziecięca schola „Nie do wiary” z parafii pw.św. Karola Boromeusza w Lubaczowie pod kierownictwem wicedziekana i proboszcza ks. Romana Karpowicza, akompaniującego zespołowi grą na gitarze. Zespół z Majdanu Lipowieckiego to prawie orkiestra, gdyż oprócz śpiewu solistki towarzyszyły jej instrumentalniści na skrzypcach, saksofonie, klawnie, perkusji. Maryi zagrał i zaśpiewał zespół „Od Nowa” i instrumentalno-wokalny działający przy Centrum Kultury w Wielkich Oczach, duety z Weronika Folta i Krzysztof Fedurko, Amelia i Agnieszka Chmielik oraz soliści: Paweł Kozłowski, Julia Stepaniuk, Józef Hawrylak, Martyna Bednarczyk, Kamila Sikora, Aleksandra Turek, Barbara Zaborniak. Śpiewanie zakończyło się Apelem Jasnogórskim.

Dla łukawickiej społeczności przegląd pieśni maryjnej jest wielkim wydarzeniem. W jego przygotowanie i przeprowadzenie angażuje się wiele osób. Z dużą pomocą spieszy KGW przygotowując poczęstunek dla wykonawców i opiekunów.

Adam Lazar

Uroczystość w Rudce ku pamięci pomordowanych przez UPA

7 maja odbyła się uroczystość w Rudce koło Brusna Nowego, poświęcona pomordowanym mieszkańcom tej nieistniejącej już wsi, przez UPA (zginęło 65 osób i spalona została cała wieś). Tym razem nie było Mszy św. w kościele

bruśnieńskim, tylko w namiocie przy pomniku na Rudce, co spowodowało, że na uroczystość przybyło więcej ludzi. Po Mszy św. odbyła się ceremonia składania kwiatów i wieńców pod pomnikiem, oraz okolicznościowe wystąpienia.

Oto delegacje, które złożyły hołd: burmistrz Miasta i Gminy Cieszanów Zdzisław Zadworny wraz z zastępcą Andrzejem Szymanowskim, radni powiatu lubaczowskiego Dorota Rachwałik, Marek Wiśniewski i Zbigniew Wróbel, wójt Gminy Horyniec Zdrój Robert Serkis z zastępcą Januszem Wużyńskim i radną Zofią Zaborniak, Związek Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych Koło Gminne w Horyńcu-Zdroju i Stowarzyszenie Spadkobierców Polskich Kombatanatów II Wojny Światowej Okręg Roztoczański z prezesem ppłk Wiesławem Wojtowiczem na czele, mieszkańcy Rudki, delegacje szkół z Horyńca i Nowego Lublińca.

Po uroczystości delegacje horynieckie udały się na cmentarz bruśnieński, gdzie znajdują się dwie zbiorowe mogiły, jedna to mieszkańcy Rudki, którzy zostali zamordowani przez UPA i mogiła milicjantów z posterunku bruśnieńskiego, który został napadnięty przez UPA i spalony a załoga zabita. Uczczono zamordowanych i odbyły się też rozmowy z ocalałymi rudczanami, którzy zawsze po uroczystości wstępują na cmentarz, gdzie leżą ich bliscy.

grzeg

W Lipsku uczczono pamięć poległych w walkach z UPA w obronie Narolyszczyny

W kościele parafialnym w Lipsku odprawiono Mszę św. w intencji 36 bohaterów, którzy 21 maja 1944 roku zginęli z rąk UPA, w obronie swoich domostw. Po nabożeństwie, które odprawili ks. dziekan Julian Leńczuk – proboszcz miejscowej parafii w Lipsku oraz wikariusz ks. Krzysztof Sosnowski, zebrani w asyście pocztów sztandarowych środowisk kombatanckich oraz władz Gminy Narol udali się pod pomnik. Tutaj w asyście pocztów sztandarowych, złożono kwiaty i zapalono znicze oraz odprawiono modlitwę.

Przypomnijmy: Nocą 21 maja 1944 roku kuren Iwana Szpontaka, pseudonim Zaliźniak w sile czterech sotni UPA, zasilony oddziałami samoobrony zaatakowały wsie Łukawica, Jędrzejówka i Lipsko. W lesie pod Lipskiem, nad rzeką Tanew doszło do wymiany ognia, co było początkiem krwawej bitwy. Obroną Narolyszczyny dowodził Karol Kostecki ps. „Kostek”, dowódca kompanii połączonych Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich wraz z Marianem Wardą (ps. „Polakowski”), komendantem rejonu V - AK Susiec. Na naszym terenie stacjonowała kompania cieszanowska po dowództwem Juliana Bistronia, ps. „Godziemba”, zasilając także placówki w Jędrzejówce i Łukawicy. Dzięki ofiarnej, zbrojnej walce napastnicy zostali wyparci z Lipska, Jędrzejówki i Łukawicy. UPA cofając się paliło ocalałe zabudowania ludności polskiej, mordując napotykanymi mieszkańcami, w tym kobiety i dzieci. W tym pamiętnym dniu w trakcie dziesięciogodzinnych walk poległo, bądź zostało zamordowanych 36 mieszkańców Narolyszczyny, w tym kilkunastu żołnierzy AK i BCh.

NCI.

cd. ze str. 1

W powiecie powinien się rozwijać przemysł

Najpierw województwo zamknęło kolej na trasie Jarosław – Horyniec a później zorganizowano konferencje (która kosztowała 50 tys. zł) i przy tej okazji powtórnie kolej otwarto.

Województwo otrzymało w kontakcie samorządowo - rządowym 22 miliardy zł. W ramach tej sumy powinni uwzględnić tereny odstające jak było województwo przemyskie. Aż 7 miliardów otrzymał Rzeszów, około 2 miliardy – Mielec i okolice. A w byłym województwie przemyskim nie zaplanowano budowy żadnej inwestycji o dużym znaczeniu np. jak nasza linia kolejowa.

Cóż z tego, że zorganizowano w Lubaczowie wielką konferencję „Wrota na Ukrainę” gdy nie było ciągu dalszego. Co będzie z drogami w naszym powiecie na Ukrainę? Jaki program z województwa będzie dla nas? Nikt na to nie odpowiedział. Plan Morawieckiego nas nie obejmuje, Lubaczów nie ma ponad 15 tys. mieszkańców.

Jednak nie można wykluczyć strategii, że Urząd Marszałkowski zainteresował się powiatem ponieważ w przyszłorocznych wyborach samorządowych chce go odbić z rąk PSL. Świadczyć o tym może ostatni zjazd z 7 maja Samorządowców w Lubaczowie na pielgrzymkę, który był zdominowany przez władze PiS. No cóż dobrze, że przyjechali, pogadali i odjechali. To prawda w kontekście promocyjnym było to znaczące osiągnięcie. Przybyli bowiem najwyższe władze z Markiem Kuchcińskim Marszałkiem sejmu na czele. W wystąpieniach nie padły żadne deklaracje gospodarcze. A Marszałek Sejmu jedynie uzupełnił kazanie ks. biskupa, mówiąc o roli kultu Matki Boskiej. W sumie nic istotnego dla Lubaczowa nie powiedział. Oczekiwałem konkretnych gospodarczych przedsięwzięć dla naszego powiatu, jak np. rozbudowanie przejścia granicznego w Budomierzu czy zjazdu z autostrady w Korczowej. Niech zainwestują chociaż w przejście dla ruchu pieszego. A jest to wydatek rządu 13 mln zł, nas na to nie stać. Unia Europejska dała wizy Ukraińcom i na przejściach będzie tłok.

Czy nie jest jednak przesadą zwalanie wszystkiego na województwo? Tą drogą można usprawiedliwić własną nieporadność.

Oczywiście my nie próżnujemy. Dowody na to są niemal codziennie. Nie możemy tylko narzekać projekty które złożyliśmy, wszystkie przeszły. Mam jednak pretensje, że nie dano nam pieniędzy, które powinniśmy otrzymać z kontraktu rządowego. Prezydent Rzeszowa Tadeusz Ferenc się chwalił, że do mostu dołożył tylko 7 procent środków a my do inwestycji drogowych musimy dołożyć aż od 37-50 procent własnych środków.

Można się spotkać z opinią, że podziały polityczne na PiS i PSL w starostwie za daleko poszły.

Ofertę współpracy z PiS składałem w poprzedniej kadencji samorządu. Dawałem temu wyraz wprowadzając do władz w radzie ludzi z tej formacji. W zarządzie była Maria Piróg, Komisji Oświaty przewodniczył Adam Swatek, Wiceprzewodniczącym Komisji Rolnictwa i Rozwoju Gospodarczego był Henryk Goraj, a radny Zygmunt Gmyrek Komisji Rewizyjnej. Natomiast zauważyliśmy, że ze strony tych ludzi zamiast współpracy, tylko była totalna krytyka. Pretensje w tej kadencji były dlaczego nie wchodzi w skład zarządu bo przecież są drugim ugrupowaniem w powiecie. Dziś drugim ugrupowaniem w województwie jest PSL. Czy jest ktoś z nich w zarządzie? Czy jest ktoś szefem jakiejś komisji? Po prostu są tylko szeregowymi członkami sejmiku z A. Nepelskim na czele. Dlatego ta argumentacja, że ich czwórka w powiecie musi coś dostać nie jest uzasadniona.

Nam trudno mówić o współpracy gdy z Agencji Nieruchomości Rolnych zwalniane są osoby kojarzone niby z PSL. Z pracy zwolniono kobietę która do emerytury ma 2 lata i kolejną której do emerytury brakowało tylko rok pracy. Albo zwolnienie dobrego fachowca Leszka Janczury. A zwolnienie takich osób, które były doświadczone może skutkować opóźnieniami w płatnościach, czy w sprzedaży ziemi, gdyż nowo powołani mogą nie poradzić sobie.

Często można usłyszeć, że w Starostwie i jej agendach na kierowniczych stanowiskach zatrudniani są tylko „swoi”.

My prowadzimy odmienną strategię. Szereg pracowników w starostwie na kierowniczych stanowiskach nie było w PSL ani jednego dnia. Z pierwszej koalicji z 1998 r. z AWS został Jan Bednarczyk, skarbnik Zdzisław Kasperski, Bożena Milo, Stanisław Różycki – szef Powiatowego Inspektoratu Nadzoru Budowlanego. Po zmianie koalicji z SLD nie doko-

cd. na str. 4

Powiatowy Dzień Strażaka

Zgodnie z wieloletnią tradycją strażacy powiatu lubaczowskiego 14 maja 2017 roku pielgrzymowali do Matki Bożej Horynieckiego Zdroju w Nowinach Horynieckich, urokliwego zakątka Roztocza.. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył kapelan strażaków ziemi lubaczowskiej, proboszcz z Młodowa ks. Sławomir Szewczak. Homilię wygłosił kapelan strażaków pow. hrubieszowskiego ks. Piotr Ciećkiewicz, który był wcześniej kapłanem lubaczowskich strażaków.

Druga część uroczystości Powiatowego Dnia Strażaka odbyła się w Horyńcu Zdroju. Zebrani strażacy przy remizie uformowali się w szyk marszowy i przedefilowali wraz z ok. 25 pocztami sztandarowymi do



Wręczenie medali

parku zdrojowego na uroczystą zbiórkę. Okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta lubaczowski Józef Michalik, który jest prezesem Powiatowego Zarządu Ochotniczych Straży Pożarnych. –Dziękuję za tak liczne przybycie pocztów sztandarowych i strażaków. Władzom samorządowym, leśnikom, bankom i innym służbom mundurowym za wsparcie OSP. Życzę ochotnikom tyle powrotów co wyjazdów. Straż wyjeżdża do zdarzeń, do których nie wyjeżdżają inni, jak: podtopienia domów, usuwania powalonych i połamanych przez wichurę i opady śniegu drzew, likwidacji gniazd os i szerszeni, a nawet ściąganie kota z wysokiego drzewa na które wyszedł a zejść nie potrafi.. W służbie ludziom cieszymy się największym zaufaniem społecznym i dbajmy o to, by tak było nadal – mówił prezes J. Michalik.

- Słyszymy głosy, że w strażach jest kumoterstwo, za długo są prezesi, trzeba odmłodzić. Szkoda, by w reformowaniu wszystkiego została zniszczona tradycja i system pożarowo-gaśniczy wypracowany przez lata i zdający egzamin. Trzeba o to, co powstawało dobrego dbać, pielęgnować, dziękować ludziom, że chcą poświęcać się tej bezinteresownej służbie. OSP była i jest potrzebna – dopowiedział poseł na Sejm RP Mieczysław Kasprzak. Wyróżniającym się strażakom ochotnikom wręczono odznaczenia. Złoty Medal „Za Zasługi dla Pożarnictwa” otrzymali: Henryk Pacuła, Zygmunt Tęcza, Tomasz Rodzeń, Edward Komenda (wszyscy z gminy Oleszyce), Władysław Stankiewicz i Józef Łakomy (z gminy Narol), Czesław Nieckarz (Stary Dzików), Bogdan Dorota i Jerzy Senyk (gmina Lubaczów). Srebrnymi medalami odznaczeni zostali: Waldemar Rębisz i Marcin Wańkowicz (z gminy Stary Dzików), Janusz Kowalski i Jerzy Kołodziej (gmina Cieszanów), Małgorzata Krzyczkowska i Szczepan Szydłowski (gmina Narol), a brązowymi medalami: Maciej Pytel (z gminy Lubaczów), Mateusz Margol i Adam Machlarz (z gminy Narol), Piotr Kamiński i Radosław Pilip (gmina Cieszanów). Jednej ochotniczce i 5 ochotnikom przyznano odznakę „Strażak Wzorowy”. Zarówno uroczystość pielgrzymkową jak i w parku zdrojowym uświetniła orkiestra dętą Towarzystwa Muzycznego w Lubaczowie pod batutą Piotra Tabaczka. Na zakończenie uroczystości grał zespół wokalo-muzyczny z Oleszyc, a strażacy posilili się bigosem.

Adam Łazar

cd. ze str. 3

W powiecie powinien się rozwijać przemysł

nywaliśmy czystek kadrowych. Na człowieka patrzymy poprzez pryzmat jego kompetencji. Tacy ludzie jak dyr. szpitala Stanisław Bury, dyr. Muzeum Stanisław Makara, dyr. Powiatowego Urzędu Pracy Marek Hadel czy ostatnio powołany kierownik Wydziału Rolnictwa i Ochrony Środowiska Bogdan Skibiński, Oświaty Marta Zabrońska, to przecież dobrzy fachowcy i menadżerowie. Jesteśmy dalecy od kryteriów politycznych.

Z jakich dokonań jest Pan najbardziej dumny?

Parę rzeczy się udało. Przykładem może być szpital. Rozpocząłem i dokończyłem. Jeszcze tylko będzie dobudowane lądowisko dla helikopterów. Nie ma takiego szpitala w żadnym powiecie. W sąsiednim powiecie służba zdrowia jest porozrzucona a my ją mamy w jednym miejscu. W miarę możliwości ściągamy specjalistów, którzy przodują w niektórych dziedzinach jak np. okulistyka, ortopedia, rehabilitacja. Po powrocie lekarza Stefana Kryczki również chirurgia jest na wysokim poziomie, pozostałe oddziały pomimo braków kadrowych też nieźle funkcjonuje.

Wszystkie nasze szkoły są w pełni zmodernizowane i docieplone. W Zespole Szkół tak w Oleszycach jak i w Lubaczowie powstały należycie wyposażone w najnowocześniejsze maszyny, urządzenia pracownie i warsztaty. Aktualnie w LO finalizowana jest pracownia biologiczna i fizyczna oraz rozbudowywane jest boisko a w ZS budowany jest internat. Odpowiedni poziom i warunki zadecydowały że 50 uczniów z polskim rodowodem z Ukrainy uczy się w naszych placówkach. Z 400 kilometrów naszych dróg do zrobienia zostało nam tylko 30 kilometrów. To jest mniej niż 10 procent do zrobienia. Z dróg wojewódzkich jedynie niewielki kilometr do przejścia w Budomierzu i 2 km Werchrata- Siedliska, a na niewielkich odcinkach są nakładki.

Sukces pracy starostwa zależy w dużej mierze od współdziałania z gminami

To prawda, przykładem może być internet bezprzewodowy. Dzisiaj ludzie o niskich dochodach mają dostęp do internetu. Część dzieci i młodzieży niepełnosprawnej dostała komputery. Kolejnym pozytywnym przykładem są modernizowane drogi z gminami które się dokładały finansowo. W gminach gdzie była chęć współpracy nie ma prawie dróg do zrobienia. Powiat w Cieszanowie ma do zrobienia tylko 800 m. drogi do osiedla. W gminie Oleszyce wykonywana jest droga między Oleszycami a Starym Dzikowem. Z gminą Narol mieliśmy do zrobienia 80 km dróg powiatowych a zostało tylko 15 do zrobienia. Jest do wykonania droga z Narola do Jędrzejówki. W najbliższym czasie będzie wykonywana droga w Łowczy do Huty Złomy. Również w gminie Stary Dzików niemal wszystkie drogi powiatowe są wykonane, pozostał mały odcinek do Starego Dzikowa i przy ulicy Leśnej Oczywiście niektóre drogi były kiedyś budowane ale po 20 latach niezbędne jest ich odnowienie, np. do Rudy Różanieckiej czy Witki – Moszczanica, Lubaczów - Futury

Nie zawsze ze wszystkim gminami tworzyliśmy jedną drużynę. Za

kadencji poprzedniego marszałka jedni więcej skorzystali inni mniej. Generalnie większość była zadowolona, bo coś się w gminach działo. Wybudowano Kresową Osadę, modernizowano szkoły, placówki kulturalno-oświatowe, rewitalizacja rynku w Narolu, w Lubaczowie, Parku w Horyńcu-Zdroju, itp. Obecnie do utrzymania trasy kolejowej żaden samorząd w innych częściach województwa, nie chce złotówki dołożyć, gdy nam się to proponuje. Z satysfakcją stwierdzam, że Miasta i Gminy Lubaczów, Cieszanów, Narol, Oleszyce miały i mają dynamicznych burmistrzów, wójtów też nie pozostają w tyle.

A kondycja podległych wam szkół?

W najtrudniejszej sytuacji był Zespół Szkół Zawodowych w Oleszycach- mało uczniów. Obecnie jednak jej kondycja zdecydowanie się poprawiła i nie ma groźby zamknięcia tej placówki. Oczywiście pewne oszczędności należało poczynić. W niektórych pionach był bowiem przerost zatrudnienia w stosunku do ilości uczniów. Wprowadziliśmy Warsztaty Terapii Zajęciowej przez to obniżyliśmy koszty prowadzenia internatu. Ponadto organizowane są dodatkowe kursy rolników, opiekunek medycznych. Nie mamy kompleksów oświatowych bo osiągamy trzecie, czwarte miejsce w województwie w wynikach matur. Nigdy nie byliśmy niżej niż 5 miejsce. A nawet rywalizujemy z dużymi ośrodkami miejskimi. A zdecydowanie jesteśmy najlepsi w dawnym województwie przemyskim, tutaj nas nikt nie bije. Lepszy był od nas Strzyżów i Krosno. A więc edukacja na najwyższym poziomie. A na naszych uczniów po warsztatach czeka Świdnik, Dolina Lotnicza.

Na jubileuszu „Kresowia Galicyjskiego” surowo ocenił Pan pismo.

Postąpiłem tak ponieważ czynienie mnie winowajcą podupadłych zakładów jest przesadą. Co mogliśmy np. zrobić w przypadku szefa Lubaczowskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego, który swoją postawą doprowadził do upadku przedsiębiorstwa. Żaden samorząd nie może wchodzić do zakładu, który jest prywatny. Wprawdzie możemy coś przywaciarzowi pomóc np. przez Urząd Pracy. Inną pomoc od razu pierwsza lepsza kontrola z miejsca by za usterkowała. Dziś wiemy, że prokurator postawił zarzuty wójtowi z Wiązownicy za to, że znacznie obniżył kwotę za działki. Oczywiście gmina na tym nie straciła a zaczęła się rozwijać bo mieszkańców gminy przybywało.

Ale czy nie za mocno dystansuje się starosta od przedsiębiorców?

My wspieramy przedsiębiorców. Przestrzegamy tylko zasady, że wszelka pomoc podmiotom prywatnym może być udzielana tylko w ramach prawa. My nie wstrzymywaliśmy żadnej inicjatywy, inwestycji. Odblokowano budowę kopalni siarki w Baszni ale nie wiem czy nowi właściciele zechcą tu inwestować bo koniunktura na siarkę zaczyna się pogarszać. Pozytywnym przykładem jest przekazany przez nas przedsiębiorcy obiekt po filii Huty Stalowa Wola, zakłady rolnicze – przemysłowe z Suchej Woli

cd. na str. 5

Urszula Kopeć- Zaborniak Bibliotekarzem Roku 2016

Pani dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Cieszanowie w drodze ogólnopolskiego konkursu została wybrana Bibliotekarzem Roku 2016. Konkurs organizowany przez Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich składał się z dwóch etapów. W celu przeprowadzenia konkursu został opracowany Regulamin. Zakładał on, że w pierwszym etapie zostaną wybrani laureaci w okręgach, ci dopiero będą pretendować do miana najlepszych w kraju. Pani Urszula, aby być najlepszą w kraju musiała być najpierw wybrana Podkarpackim Bibliotekarzem Roku 2016. Regulamin obydwu konkursów określał szczegółowo kryteria wyboru kandydata na miano Bibliotekarza Roku. Kandydaci musieli sprostać kryteriom formalnym i merytorycznym, wykazać się osiągnięciami zawodowymi i posiadać określone cechy osobowościowe. Te ostatnie to: profesjonalizm, kreatywność, odpowiedzialność, postępowanie zgodne

z Kodeksem Etyki Bibliotekarza i Pracownika Informacji SBP.

Lista osiągnięć pani dyrektor jest długa i imponująca. Od kilku lat jestem członkiem Dyskusyjnego Klubu Książki przy MBP w Cieszanowie i osobiście jestem pod wrażeniem działania tej placówki kulturalnej. Uważam, że te zaszczytne tytuły trafiły w godne ręce. Wszystkie *czyny i słowa* p. dyrektor spisane są na stronie internetowej cieszanowskiej biblioteki. Do dwóch z nich mam wątpliwości. Nie jestem ani terapeutą, ani bibliotekarzem, ani też nie jeździłem na łyżwach ale budzi we mnie zdziwienie zainicjowanie pomysłu „Bajkoterapia na łyżwach”. Natomiast wyrażam sprzeciw wobec pomysłu zlokalizowania nowego budynku biblioteki w Nowym Siole na skrawku resztówki po kółku rolniczym, przy zakładzie przeróbki drewna, w dodatku przy ruchliwej drodze. Na placu szkolnym jest tyle wolnej powierzchni, że można wybudować budynek biblioteki, korzystając ze szkolnego ogrzewania i instalacji wod-kan. Byłyby to wiejski kompleks oświatowo- kulturalny, z dała od kurzu i hałasu.

Powyższe uwagi w żadnym stopniu nie powinny podważać wyników konkursu. Pani Urszuli Kopeć-Zaborniak serdecznie gratuluję podwójnego zwycięstwa i chylę czoła przed osobą, która ma tyle energii i zainteresowań. Pod uwagę trzeba wziąć fakt, że nie są to czasy sprzyjające czytelnictwu i trzeba dużo talentu aby zainteresować społeczeństwo książką.

Edward Dziadula



Narolczanie więzieni na zamku lubelskim

W latach okupacji niemieckiej zamek lubelski był bardzo znanym więzieniem hitlerowskim, gdzie zginęło wielu Polaków. W tym miejscu warto wspomnieć o narolckim proboszczu Leonie Janczewskim, który za wydawanie metryk urodzenia Żydówkom i Żydom z Narola i okolicznych wiosek został aresztowany i uwięziony przez Niemców właśnie na Zamku Lubelskim. Potwierdzenie tego faktu mamy w książce „Walki oddziałów ZWZ – AK i B CH” Inspektoratu zamojskiego w latach wojny 1939 – 1944”. W rozdziale „Moje wspomnienia wrzesień 1939 – lipiec 1944” Michał Wysocki „Wit” pisze: „Wywieziono nas do Lublina do więzienia na Zamku Lubelskim. Ulokowano nas początkowo na V oddziale tzw. początkowo – śledczym, gdzie w niewielkiej celi musiało się zmieścić ponad 70 osób. Utrwały mi się w pamięci niektóre z osób poznanych w celi: ppłk Górniewicz – lekarz weterynarii z Zamościa i ksiądz proboszcz z Narola”.

Księdzu Leonowi Janczewskiemu udało się z tego niemieckiego więzienia wydostać dzięki narolckiej nauczycielce, która w czasie okupacji niemieckiej i później pracowała w Szkole Podstawowej w Lipiu. Miała ona kilku synów. Jeden z nich pracował we władzach Zamościa, na dość wysokim stanowisku (znał doskonale język ukraiński i niemiecki) i to on wydobył ks. Leona Janczewskiego z więzienia na Zamku Lubelskim. W kilka dni po powrocie z Lublina nasz narolcki proboszcz uciekł do Lwowa gdzie ukrywał się w klasztorze sióstr Felicjanek. W podzięk za ocalenie życia ksiądz Janczewski sprowadził wyżej wymienione siostry do Narola gdzie pracowały w przedszkolu (przedszkole to mieściło się w budynku dawnej komory celnej i opiekowały się narolckim kościołem. Po wojnie Rosjanie na Zamku Lubelskim utworzyli ciężkie więzienie dla żołnierzy Armii Krajowej i nie tylko żołnierzy. Władze komunistycznego więzienia na Zamku Lubelskim sprawowało NKWD i polskie UB.

Na początku 1945 r. w tym więzieniu

znalazło się wielu mieszkańców Narola i okolic. Ale najtragiczniejszy los okazał się dla 4 żołnierzy narolckiego AK aresztowanych 12 lutego 1945 r. wraz z czterema mężczyznami. Aresztowano wówczas 3 sanitariuszki z na-



Zdjęcia nagrobków żołnierzy AK

rolskiego AK. Sanitariuszki dostały po kilka lat więzienia natomiast los narolczaków zakończył się tragicznie. Powróćmy jednak do 1943 r. W tym to roku 25 kwietnia władze radzieckie, czyli Sowiety, zerwały stosunki dyplomatyczne z polskim rządem londyńskim. Była to zapowiedź zwrotu sytuacji politycznej narodu polskiego. Armia Krajowa musiała się liczyć z nieuchronną konfrontacją z siłami zbrojnymi i aparatem bezpieczeństwa. Nowa władza miała pełną świadomość bardzo niskiego poparcia w społeczeństwie

polskim. Dnia 31 sierpnia 1944 r. ukazał się dekret „O wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego”. Dekret w wszedł w życie 13 września 1944 r. zawierał 13 artykułów, które w większości przewidywały karę śmierci.

Na ziemiach polskich, żołnierzy AK skazywały Sądy Wojskowe, w których orzekali nowi ludzie nieznani w środowisku prawniczym. Ich działalność widzimy dzisiaj na cmentarzach wojskowych i miejskich a także w lasach (na cmentarzu narolckim mamy kilka takich symbolicznych grobów). Osoby cywilne podlegały orzecznictwu sądów wojskowych a wyroki tych sądów nazywamy „zbrodniami sądowymi”. W książce „Więźniowie polityczni na zamku lubelskim (1944-1955)”, Lublin 1996, podany jest skład sędziowski, który skazał narolckich żołnierzy AK na karę śmierci: porucznik Edward Rataj, podporucznik Juliusz Fitz, sierżant Józef Senderski. Dwóch ostatnich pełniło funkcje ławników w tym składzie orzekającym. Wyroki śmierci wykonywane były po ich zatwierdzeniu przez naczelnego dowódcę WP generała, później marszałka Michała Rolę – Żymierskiego, bądź przez jego zastępców.

Żołnierze AK, w zasadzie nie mieli prawa ubiegania się o ulaskawienie ponieważ ich prośby nie docierały do przewodniczącego Krajowej Rady Narodowej Bolesława Bieruta gdyż były wbrew prawu załatwiane odmownie. Wyroki były wykonywane w piwnicy budynku administracyjnego usytuowanego obok zamku. Zwłoki rozstrzelanych żołnierzy AK były przewożone na cmentarz rzymsko – katolicki przy ulicy Unickiej i zgodnie z poleceniem naczelnika więźniów grzebano w zbiorowej mogile Bardziej szczegółowe informacje dotyczące narolckich żołnierzy AK czytelnik znajdzie w następnym numerze „Kresowiaka Galicyjskiego”.

Henryk Wolańczyk.

cd. ze str. 4

W powiecie powinien się rozwijać przemysł

i w Starym Dzikowie, gdzie stworzono wiele nowych miejsc pracy.

Mankamentem powiatu lubaczowskiego jest niekorzystne geograficzne położenie. Wszędzie stąd daleko do lotniska, do województwa. Tylko do granicy z Ukrainą jest blisko. Ale tam po okresie sprzyjającej koniunktury dla naszego biznesu, chwilowych zielonych światel dla przedsiębiorców polityka fiskalna Ukrainy spowodowała, że nasi przedsiębiorcy padają.

Dzisiaj prawie wszystko do powiatu trzeba dowieźć a drogi są kiepskie i nie przystosowane do przewozu ładunków o wysokim tonażu. Nie na każdy biznes jesteśmy otwarci. Proponują nam fermę hodowlaną na dużą

skalę. A jak można do powiatu ekologicznego proponować fermę na kilka tysięcy sztuk świń. Odpisałem że nie jesteśmy taką inwestycją zainteresowani. Oczywiście na naszym terenie powinien się rozwijać przemysł, aby ludzie mieli zatrudnienie. Dam przykład: zamiast drewno, którego mamy nadmiar przerabiać na naszym terenie to go wywozimy jako surowiec nie przetwarzany. I na koniec optymistyczna informacja, jak poinformował mnie nowy Prezes Zarządu Fabryki Maszyn Pan Krzysztof Trofiniak w Lubaczowie, chcą zainwestować w rozwój fabryki 9 mln zł i podwoić produkcję, której wartość sprzedana wynosi ponad 15 mln zł za ostatni rok.

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213

Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, kom. 661 631 213

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Bałda, Wiesław Kołodziej, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski, Adam Łazarz, Zygmunt Florczak, Edward Dziadula, Ryszard Kaczka, Piotr Zaborniak, Henryk Wolańczyk, Anna Rutkowska, Adam Wolańczyk

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Druk: „Bonus Liber” Sp. z o.o. Drukarnia i Wydawnictwo Diecezji Rzeszowskiej, 35-020 Rzeszów, ul. 17 Pułku Piechoty 7, tel./fax: 17 852 59 38, www.bonusliber.pl, e-mail bonusliber@wp.pl

cd. ze str. 1

„Lubaczów, wrażliwość i doświadczenie”

J.K.: Wszystko to, co wymieniałam. Teraz z perspektywy widzę, że aktorstwo to nie tylko warsztat. Oczywiście jest bardzo ważny, ale wszystko można wypracować. Najważniejsza jest wrażliwość, doświadczenie, naprawdę miałam duże możliwości rozwoju jako człowiek, rozwoju swojej wrażliwości, przebywania z różnymi ludźmi, próbowania swoich sił w wielu rzeczach. Wybrałam rozwój artystyczny. Moja siostra, która skończyła AWF w Krakowie, właśnie w Lubaczowie rozwijała się jako bramkarka w piłce ręcznej i to miasto też dało jej możliwość treningu i rozwoju.

K.M.: Czy Twoim zdaniem Lubaczów jest dziś tym miejscem, w którym może przyjść na świat nowa Krystyna Janda albo nowy Andrzej Seweryn? Jakich rad udzieliłabyś młodym osobom marzącym, tak jak niedys Ty, o aktorstwie?

J.K.: Ależ oczywiście! To nie jest kwestia miejsca, tylko człowieka. Ten zawód, ale nie tylko ten, wymaga ogromnego samozaparcia. Po drodze może pojawić się wiele trudności, zwątpień, ważnym jest, żeby się nie poddawać i iść przed siebie. Oprócz mnie, do szkoły teatralnej dostały się jeszcze trzy osoby, które pierwsze kroki stawiały właśnie u Pani Grażyny Bielek, tzn. Iza Baran, Piotr Czekalski, a obecnie we Wrocławiu studiuje Michał Kurek. Znam te osoby i wiem, że tak jak ja, nie ustępowały w swoich staraniach o wymarzoną szkołę teatralną i wszystkim się udało.

K.M.: Jak często odwiedzasz Lubaczów? Czy miałaś dotąd okazję wykorzystać tu swoje doświadczenie i umiejętności aktorskie w jakiejś lokalnej imprezie?

J.K.: Przyjeżdżam do moich rodziców dosyć często. Ale są to krótkie wizyty. Lubaczów i dom jest dla mnie miejscem odpoczynku, kiedy „ładuję baterie”. Mamy przepiękny dom z ogrodem, więc to wymarzone miejsce do odpoczynku. Czasami spotykam się ze znajomymi. Kiedy byłam jeszcze w szkole teatralnej, zagrałam recital poezji śpiewanej z Damianem Świerczkiem na Festiwalu Słowa, na którym kiedyś sama występowałam. Natomiast nie do końca wiem, jak na „lokalnej imprezie” miałabym pokazać mój talent aktorski (śmiejąc).

K.M.: Gdzie odbierałaś wykształcenie aktorskie? Jak wspominasz ten czas?

J.K.: Do szkoły teatralnej nie dostałam się od razu po maturze. Dwa lata spędziłam w Krakowie w Lart Studio, przygotowującym do egzaminu. Studiowałam we Wrocławskiej filii Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Ten czas wspominam bardzo dobrze. To był czas bardzo intensywnej pracy, intensywnego poznawania ludzi. Na moim roku było dwadzieścia osób, rok podzielony był zazwyczaj na dwie grupy czyli właściwie trzy lata szkoły spędziłam z dziesięcioma osobami, z którymi spędzałam całe dnie. Do tej pory mamy świetny kontakt, nawet jeśli nie widzimy się długo. Śmiałyśmy się, że szkoła teatralna to szkoła dzienna, wieczorowa i zaoczna, bo zajęcia były w ciągu dnia, ale na zajęciach pokazywało się sceny, bądź etiudy do których trzeba było przeprowadzić próby poza zajęciami. Często siedzieliśmy po nocach, szczególnie na drugim roku (plus weekendy). Pamiętam kiedyś w tygodniu zaliczeniowym cała moja grupa nie dostała zaliczenia z tańca dworskiego tzw. „Pawany”, za to, że dziewczyny w trakcie tańca przydeptywały tren, a męska część grupy nie potrafiła dostojnie się uklonić. Przekupiliśmy portiera i ćwiczyliśmy całą noc na sali baletowej, oczywiście świetnie się przy tym bawiąc. Ostatecznie dostaliśmy zaliczenie.

K.M.: Opowiedz proszę o swoim przykładowym tygodniu pracy. Na deskach jakich teatrów występujesz? W jakich spektaklach grasz?

J.K.: Próby do spektakli odbywają się od wtorku do soboty w godzinach od 10 do 14 i od 18 do 22, nie oznacza to jednak, że akurat w tych godzinach cały czas próbuję, to zależy od roli którą gram w danym spektaklu. Taki spektakl powstaje w dwa, bądź trzy miesiące i kończy się premierą. Zazwyczaj pod koniec tygodnia ustalany jest indywidualny plan prób, niemniej jednak w tych godzinach powinniśmy być dostępni dla reżysera. Z prób zwolniona jestem w momencie, kiedy gram spektakle, gramy je również w weekendy, więc dniem w który mam zawsze wolny od pracy jest poniedziałek. Na stałe od stycznia 2015 roku jestem związana z Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie, debiutowałam gościnnie w musicalu Siostronie, obecnie można mnie zobaczyć również w „Sąsiadach”, „Kurce Wodnej”, „Wielkiej Wodzie”, „Trzech Siostrach”, w spektaklu „Romantyzm. Nowe Oczyszczenie”, rozpoczęłam też próby do najnowszej produkcji, a będzie to „Pogorzelsko”.

K.M.: Którą z dotychczasowych sztuk teatralnych z Twoim udziałem uważasz za najważniejszą i dlaczego?

J.K.: Ciężko mi obecnie wartościować. Jestem na początku mojej zawodowej drogi, więc każda produkcja przynosi nowe wyzwania i nowe kolory. Każde spotkanie z nowym reżyserem to inna koncepcja i inne myślenie, któremu trzeba zaufać i dać się poprowadzić. Ważne jest to, że czerpię z umiejętności, które już mam. Aktorstwo to zawód, w którym każde doświadczenie jest ważne. Gdyby nie to, że kiedyś dużo śpiewałam i tak kształciłam się w Lubaczowskim Domu Kultury, to być może nie dostałabym mojej pierwszej roli w teatrze - Siostry Hubert, gdzie potrzebowałam dobrego warsztatu wokalnego. W „Trzech Siostrach” wróciłam do gry na skrzypcach i okazało się, że po latach, odkrywam na nowo instrument, na którym przecież jako nastolatka grałam dość długo. Wciąż się rozwijam i myślę, że na tym etapie jest to dla mnie najważniejsze.

K.M.: Jaki jest Twój stosunek, jako wykształconej aktorki, do świata seriali, które przyciągają największą ilość widzów, choć często występują w nich amatorzy.

J.K.: Znam realia tego świata. Rozmawiam z moimi znajomymi, którzy mieszkają w Warszawie i chodzą na castingi. Jakiś czas temu ktoś dla żartów napisał ogłoszenie o treści: „zamienię 10 informacji o castingu do reklam, na 1 casting do filmu”, jest to ponury żart. Mam świadomość tego, że często aktorzy zarabiają za dwa dni zdjęciowe w serialu, tyle ile zarobili by przez miesiąc w teatrze i nie można tu mieć do nikogo żadnych pretensji. Jeśli robią to dobrze i w zgodzie z sobą i swoim aktorstwem – super. Co do „amatorów”, też nie mam z tym problemu. Jeżeli ktoś przyszedł na casting, wygrał go, bo po prostu jest dobry, naturalny, to dlaczego miałby nie grać w serialu, bądź w filmie? ...szczerze mówiąc, nie potrafię znieść tych potwornie sztucznych produkcji „paradokumentałnych”, gdzie „grają” wyłącznie amatorzy. To jest jedyna rzecz dla mnie nie do przejścia. Ale mam wybór – zawsze mogę przełączyć kanał.

K.M.: Na koniec chciałbym zaspokoić ciekawość na ile aktorstwo jest dla Ciebie tylko zawodem, a na ile emocjonalnym przeżyciem? Czy da się te dwie kwestie rozgraniczyć?

J.K.: Zawsze powtarzam, że jest to o tyle trudny zawód, że bazujemy na sobie. Kiedy jestem skrzypkiem, harfistą, wiolonczelistą, po prostu ćwiczę na instrumencie i rozwijam technikę. Tutaj instrumentem jesteś ty sam. Więc ciężkie jest rozgraniczanie, ale niezbędne, żeby utrzymać równowagę psychiczną.

Konrad Morawski
konrad.morawski@wp.pl

Europejska Noc Muzeów w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Dwadzieścia lat temu w Berlinie zainicjowano organizację Europejskich Nocy Muzeów. Pomysł się przyjął. W 2003 roku do projektu przystąpiła Polska, a w 2005 r. - Muzeum Kresów w Lubaczowie. Na ten dzień przygotowuje ciekawą ofertę wystawienniczą i cykl imprez. Motywem przewodnim tegorocznej prezentacji jest kultura i sztuka kraju kwitnącej wiśni: „Spotkanie z Japonią”.

W Galerii Oficyna Muzeum Kresów w Lubaczowie 21 maja 2017 r. otwarto wystawę „Kwiaty i ptaki czterech pór roku w sztuce Japonii i Zachodu”, - Mimo dzielących nas ogromnych odległości kultura Japonii miała ogromny wpływ na twórczość europejskich i polskich artystów. Propagowaniem wiedzy na temat kultury i sztuki japońskiej i Dalekiego Wschodu zajmuje się powstałe w 1994 roku - z inicjatywy wybitnego reżysera Andrzeja Wojdy - Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie. To dzięki współpracy z tym muzeum przygotowane zostały dwie wystawy,

które dzisiaj otwieramy. Komisarzem tych wystaw jest starszy kustosz Anna Król z Krakowa, którą w naszym muzeum witam. Władze samorządowe reprezentują - przewodnicząca Rady Powiatu Lubaczowskiego Jadwiga Pałczyńska i wicestarosta lubaczowski Wiesław Huk - powiedział w słowie powitania dyrektor Muzeum Kresów Stanisław Piotr Makara.

- Krytyk, pisarz i kolekcjoner Feliks Jasieński w 1901 roku zorganizował w warszawskiej Zachęcie wystawę sztuki japońskiej. F. Jasieński tę kolekcję przeniósł do Lwowa, a po roku do Krakowa. W 1920 roku stała się własnością Muzeum Narodowego. Obejrzał ją młody Andrzej Wajda, który zafascynował się tą sztuką. Bywał wielokrotnie w Japonii. W 1987 roku Andrzej Wajda odebrał nagrodę filmową Kioto. Postanowił całą sumę przeznaczyć na wybudowanie w Krakowie budynku, w którym można by umieścić zbiory Feliksa Jasieńskiego. W realizacji tego planu wsparły go władze Krakowa oraz rząd Japonii i Związek Zawodowy Kolei Wschodniej Japonii. Przyjacieli

cd. na str. 8

III Rostoczański Rajd Rowerowy Green Velo

to wspaniała organizacja, odpowiednia pogoda, urokliwa przyroda,
największa impreza rowerowa na Podkarpaciu

27 maja odbyła się cykliczna impreza rowerowa po Rostoczu. Miała ona charakter rekreacyjno- edukacyjny. Przypomnę przebieg trasy, której długość wynosiła 50 km. Park Zdrojowy w Horyńcu- Werchrata- Wzgórze Monastyr- Dziewięcierz- rezerwat jałowców Sołokija-Nowiny Horynieckie- Park Zdrojowy w Horyńcu.

W Werchracie młodzież z Zespołu Szkół w Oleszycach w nieskazitelnej bieli koszul i czerni garniturów serwowała smaczny, pożywny poczęstunek, fundowany przez Wójta Gminy Horyniec. Na zakończenie Uzdrowsko Horyniec podało również obiad, który zasługiwał na te same określenia.

Rajd cieszył się wielkim powodzeniem, swoje uczestnictwo zgłosiło się ponad 300 osób, ostatecznie na starcie zameldowało się 290 osób, blisko 100 osób więcej jak w roku poprzednim. Organizatorów formalnie było wielu, faktycznie trochę mniej. Nie mam zamiaru pomniejszać roli innych, ale dominowało tam zaangażowanie pracowników Starostwa Powiatowego w Lubaczowie, Urzędu Gminy i Uzdrowska Horyniec. Ważną rolę pełniła też Straż Graniczna, Nadleśnictwo Lubaczów, Powiatowej Komendy Policji- dotyczyło to szczególnie zapewnienie bezpieczeństwa na trasie. Duży wkład w organizację i przebieg rajdu miał Dyrekcja Rostoczańskiego Parku Narodowego w Zwierzyniecu. Zastępca Dyrektora Tadeusz Grabowski zarówno przed rozpoczęciem rajdu jak i w jego trakcie obszernie informował uczestników co będzie można zobaczyć. (Rozmawialiśmy o akcji „Wisła”).

Nie zagłębiając się w statystyki można stwierdzić, że około połowy uczestników rajdu było spoza powiatu lubaczowskiego, w większości z Podkarpacia. Nie brakowało uczestników z lubelskiego, świętokrzyskiego i innych województw. Było kilka zorganizowanych grup, na przykład z Jarosławia, Przeworska, Rzeszowa. Na zadawane na początku każdej rozmowy pytanie, co zadecydowało o ich przyjeździe, najczęściej słyszałem: pasja, potrzeba ruchu, poznania Rostocza. Co charakteryzowało uczestników: profesjonalizm, spokój, uśmiech, wyświecenie, wzajemna pomoc, koleżeństwo. Przeważał wiek średni i lekko ponad. Młodzież jeszcze nie czuje potrzeby takiej formy spędzania wolnego czasu oraz pozbywania się zbędnych kilogramów.

Z pełnym podziwem dowiedziałem się, że p. Rafał Kamiński wraz z kilkusobową grupą „przyjechał z Jarosławia na kołach” i tak też tam wróci. Liczy, że przejadą w tym dniu około 200 km. Większość przyjechała samochodami.

Ważna dla organizatorów jest ocena zorganizowania i przebiegu rajdu. Nie spotkałem osoby, która by na coś narzekała. Rozmówcy, którzy taką turystykę uprawiają prawie zawodowo porównywali z innymi rajdami, w których uczestniczyli. Zawsze wygrywał „nasz rajd.” Te pochwały „zaczęły być nudne”. Zaczęłam prowokować swoich rozmówców do krytyki lub co najmniej do uwag. Nie znalazłem takich uczestników, którzy podjęliby się takie oceny. Żeby duma nie rozpierała organizatorów i nie wpadli oni w samouielbienie, to wskazać na propozycję jaką wysunął były prezes Przeworskiego Koła Turystyki Rowerowej „Leliwa” p. Tomasz Nalepa (wysoki rangą oficer). Uważa on, że w przypadku takiej dużej grupy uczestników ze względu bezpieczeństwa, należałoby w przyszłości pomyśleć o podziale na grupy. Nie jest to takie proste w przypadku przyjętej konwencji, że nie tylko jedziemy ale też słuchamy i uczymy się. Wymagało by to również zabezpieczenia medycznego i technicznego każdej grupy. Sugestia do przemyslenia. Pan Tomasz zasugerował też aby w przyszłości Urząd Marszałkowski

jako właściciel Przewozów Regionalnych i współorganizator rajdu zapewnił przejazd szynobusu na trasie Rzeszów –Horyniec. Starosta Józef Michalik stwierdził, że w tym roku było to niemożliwe, bo trwa remont linii kolejowej na tej trasie.

Na koniec krótka historia dramatycznego ludzkiego losu z bardzo

dużą dozą optymizmu. W tym roku jechałem w busie (kierował nim przesympatyczny pracownik Zakładu Specjalnego w Rudzie Różanieckiej p. Andrzej Zastawny), za którym jechał samochód „techniczny” i Policja. Nasze rozmowy co jakiś czas przerwywałem, bo czekaliśmy na zakończenie naprawy rowerów uczestników rajdu (rozzerwany łańcuch, dziury w dętkach). Jeden starszy pan korzystał czterokrotnie z usług mechanika. Jego awarie to ujęcie powietrza z tylnego koła. Zakończył jazdę przed metą. Już po obiedzie podszedłem do niego i poprosiłem o rozmowę, chciałem go zapytać o reakcję na ten pechowy rajd. W trakcie rozmowy zgodził się nie tylko na podanie swego imienia ale też pozwolił aby umieścić jego nazwisko i miejsce zamieszkania. Otóż mój rozmówca nazywa się Zbigniew Fus, pochodzi z Łańcuta, jest emerytowanym inż. budowlanym. Najpierw ze zdziwieniem stwierdził, że ani on, ani mechanik nie zauważyli przy pierwszej awarii, że pęknięta opona była przyczyną kolejnych uszkodzeń dętek. Potem „się rozgadał”. Rozpoczął od tego, że tydzień wcześniej brał udział w I Rzeszowskim Rajdzie Trzeźwości organizowanym przez Kurię Rzeszowską. Potem z własnej woli powiedział, że już siedemnaście lat nie pije. *A przedtem bywało różnie. Wie pan jak to w budowlance, inspekcje, odbiory, wszędzie była wódka. Postanowiłem, że nie będę pił. Zaszklify mu się oczy i dodał* –chyba też żona i matka to wymodliły. Teraz „zjeżdżałem rowerem cała Polskę” –wymienił kilka miejscowości w południowej Polsce, podkreślił, że „zjeżdżał całe Bieszczady”. Piszę o tym, bo usłyszałem to od pasjonata rajdów rowerowych, od człowieka otwartego, który cieszy się ze swego osobistego zwycięstwa i chce się nim podzielić z innymi ludźmi.

III Rajd Rostoczański był doskonałą promocją tej części powiatu jaką jest Gmina Horyniec, położona na Rostoczu. Spodziewam się, że w roku następnym odbędzie się kolejny rajd.



P. S. Przypominam Szanownym Czytelnikom, że 11 czerwca o godz. 10³⁰ w Hucie Różanieckiej odbędzie się Biesiada Piosenki Partyzanckiej. Cieszanów, 28 maja 2017 r.

Edward Dziadula
fot Tomasz Mielnik

cd. ze str. 1

Służba i praca dla ludzi to moja powinność

Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Lubaczowie jest wpisana na trwałe w społeczność i historię Lubaczowa. Czy może Pan przybliżyć czytelnikom historię tej jednostki, jej powstanie i zadania jakie ma do spełnienia?

Początki sięgają lat 50. Wówczas istniały tylko ochotnicze straże pożarne, jednakże powstawało coraz więcej pożarów i zachodziła potrzeba utworzenia zawodowej straży pożarnej w pełni wyszkolonej i wyposażonej. Dzięki staraniom wielu ówczesnych działaczy i władz miasta z dniem 1 sierpnia 1962 roku, powstała w Lubaczowie zawodowa straż pożarna z siedzibą przy ul. Kazimierza Wielkiego. Jak łatwo policzyć w tym roku obchodzimy 55 rocznicę. W 1995 r. Komenda Rejonowa Straży Pożarnej została przeniesiona do budynku przy ul. Sobieskiego. Warto dodać, że większość prac związanych z adaptacją budynku wykonali sami strażacy. Obecnie Państwowa Straż Pożarna zajmuje się szeroko rozumianym ratownictwem. To już nie tylko pożary, ale wiele innych zagrożeń. Ratownictwo techniczne, wodne, chemiczne - ekologiczne, wysokościowe to tylko kilka dziedzin, którymi się zajmujemy na co dzień.

Istotną sprawą w tej służbie jest szybkość reakcji po zgłoszeniu pożaru czy wypadku samochodowego. W jakim czasie od momentu zgłoszenia strażacy wyjeżdżają do akcji?

Standardowo sieć jednostek ratowniczych na terenie powiatu zapewnia dotarcie do poszkodowanego w czasie nie krótszym niż 15 min. Oczywiście ten czas z reguły jest krótszy. Obecnie wysoki poziom wyszkolenia jednostek Państwowej Straży Pożarnej, jak i Ochotniczej oraz wyposażenie w profesjonalny sprzęt pozwala szybko dotrzeć ratownikom do miejsca zagrożenia. Niezależnie od pory dnia strażacy wyjeżdżają z garażu w czasie nawet do 1 min.

Panie Komendancie proszę powiedzieć, ile pożarów i innych zdarzeń odnotowała KP PSP w Lubaczowie i okolicach w ostatnich latach? Jaka średnia jest ilość pożarów w miesiącu, roku co jest ich najczęstszą przyczyną?

Wpływ ma wiele czynników m.in. pogoda, gęstość zaludnienia, pora roku i inne. W latach, gdy odnotowaliśmy dużą liczbę opadów, występowały podtopienia, powodzie i wzrost ilości działań związanych z usuwaniem ich skutków. Silne wiatry, burze i huragany również generują zwiększoną liczbę zdarzeń. Susza to pożary traw nieużytków, lasów. Okres zimowy to pożary związane z ogrzewaniem domów mieszkań, to podtrucia tlenkiem węgla, pożary sadzy w kominie, choinki itp. Trudno jest uśrednić ilość i rodzaj zdarzeń. Każdy rok i miesiąc jest inny, i nie przewidywalny. Na przestrzeni kilku lat liczba zdarzeń raz maleje raz rośnie. W ostatnim okresie przykładowo 2014 r. było 597 zdarzeń, w tym 216 pożarów, w 2015 r. 818, w tym 350 pożarów. W roku 2016 - 575, w tym 169 pożarów.

Strażacy również zajmują się pomocą w wypadkach samochodowych. W jaki sprzęt jest wyposażona Pańska jednostka, by móc obsługiwać takie zdarzenia? Czy sprzęt ten jest stale unowocześniany?

Zwiększona ilość pojazdów i w ślad za tym wzmożony ruch na drogach powoduje, że zdarzają się wypadki drogowe i inne zdarzenia z tym związane. My jako Państwowa Straż Pożarna i Ochotnicza Straż Pożarna jesteśmy dobrze przygotowani i wyszkoleni. Niejednokrotnie zdarza się, że strażacy są pierwsi na miejscu zdarzenia i podejmują czynności ratujące życie do czasu przybycia profesjonalnych zespołów medycznych. Wyposażenie w ostatnich latach znacząco się poprawiło. Obecnie dysponujemy profesjonalnie wyposażonym samochodem ratownictwa technicznego, na którym przewożony jest niezbędny sprzęt do takiego rodzaju ratownictwa. Oprócz tego na dwóch innych pojazdach również przewożony jest sprzęt do ciecía i rozginania uszkodzonych karoserii pojazdów.

Działania KP PSP to nie tylko pomoc w nieszczęśliwych zdarzeniach, to także profilaktyka?

Do naszych obowiązków należy kontrolowanie i sprawdzanie stosowania przepisów przeciwpożarowych przez osoby i instytucje za to odpowiedzialne. Mamy możliwość egzekwowania nakazywania, a nawet karania mandatem za wykroczenie z zakresu bezpieczeństwa pożarowego. Corocznie nasz funkcjonariusz w instytucjach i obiektach naszego powiatu sprawdza stan urządzeń ppoż. Obowiązkowe są też przeglądy kominiarskie, gaśnic, instalacji elektrycznych. Kilka obiektów jest zobowiązanych do podłączenia do nas tzw. monitoringu pożarowego, który umożliwia szybkie przesłanie alarmu i odpowiednio szybką reakcję służb ratunkowych. My jako straż Pożarna co roku prowadzimy akcje informacyjne związane z bezpieczeństwem. Np. „Nie dla czadu”, „Zgasz ryzyko”, „Nie wypalaj traw”, „Kręci mnie bezpieczeństwo” i wiele innych.

Panie Komendancie proszę opisać przebieg akcji ratowniczej?

Po otrzymaniu zgłoszenia na numer alarmowy Stanowisko Kierowania tut. Komendy dysponuje zespołem ratowniczym - u nas nazywany zastępem. Ze zgłoszenia wynika, jaki jest rodzaj zdarzenia czy to pożar czy inne. Na tej podstawie dysponent jest w stanie wstępnie ocenić jaki sprzęt i ile będzie potrzebny przy tym zdarzeniu. Zastęp składa się z dowódcy i kilku ratowników. Dysponują oni sprzętem, który jest przewożony w pojeździe. Po dojeździe na miejsce dowodzący akcją udaje się na wstępne rozpoznanie, ocenia zagrożenie, sprawdza wstępnie czy są zagrożone osoby w strefie niebezpiecznej oraz zakres niezbędnych działań. Po czym wydaje dyspozycje ratownikom, każdy z ratowników ściśle przestrzega rozkazu jednocześnie czynności wykonuje tak, by sam nie został poszkodowany. Dowodzący cały czas jest w kontakcie radiowym ze stanowiskiem kierowania, gdzie przekazuje na bieżąco informacje o sytuacji na miejscu działań. Może zażądać np. zadysponowania innych służb np. pogotowie ratunkowe, policja oraz dodatkowych sił pożarniczych np. OSP.

Czy może Pan Komendant wymienić jakie są kategorie pojazdów, którymi dysponuje PSP w Lubaczowie, jakim sprzętem Pana strażacy dysponują?

My tu w Lubaczowie dysponujemy pojazdami przeznaczonymi do działań o charakterze adekwatnym do zagrożeń występujących na terenie naszego powiatu. Jak wiemy powiat nasz typowo rolniczy, zalesiony, istniejąca jeszcze drewniana zabudowa, stąd pojazdy głównie do gaszenia pożarów. Oprócz tego zobowiązani jesteśmy do działań powodziowych, wysokościowych, poszukiwawczych w zakresie podstawowym. Stąd pojazdy wyposażone w tego rodzaju sprzęt. Posiadamy min. 3 pojazdy ratowniczo - gaśnicze, w tym jeden ciężki, samochód lekki ratownictwa technicznego, podnośnik z drabiny 25 m oraz samochody operacyjne i kwatermistrzowskie. Muszę przyznać że w ostatnich latach dzięki różnego rodzaju programom unijnym i innym środkom nastąpiła wymiana sprzętu i wyposażenia. Mogę z czystym sumieniem stwierdzić, że na chwilę obecną jestem zadowolony z ilości i sprzętu jakim dysponujemy.

Dziękuję za rozmowę Anna Rutkowska

XII Wojewódzka Majówka Pszczelarska w Horyńcu Zdroju

W niedzielę 21 maja 2017 roku świętowali w Horyńcu Zdroju pszczelarze. Najpierw wysłuchali wykładu o gospodarce pasiecznej Tomasza Kędziory, nauczyciela Technikum Pszczelarskiego z Pszczelej Woli. Potem uczestniczyli w Eucharystii sprawowanej przez proboszcza franciszkańskiej parafii ojca gwardiana Waldemara Czerwonkę w zdrojowym kościele pw. bł. Jakuba Strzemię. Kolejnym miejscem świętowania był park zdrojowy, w którym na stoiskach rozłożyły swoje kresowe wypieki, potrawy koła gospodyń wiejskich z pow. lubaczowskiego oraz swoje dzieła sztuki i rękodzielnictwa prezentowali twórcy ludowi.



Władze na majówce pszczelarskiej

Z sceny amfiteatru powitał wszystkich gospodarz miejsca, wójt gminy Horyniec Zdrój Robert Serkis. - Pszczelarstwo jest znacznie starsze niż te nasze majówki. Zapoczątkowali je Roman Krawczyk i wójt gminy Lubaczów Wiesław Kapel. Pierwsze odbywały się w miejscowościach tej gminy. Pszczoly nie latają tylko nad tą jedną gminą, ale i w pozostałych gminach są pszczelarze i chcą pokazać swój dorobek. Dlatego w ubiegłym roku majówka była w Cieszanowie, a w tym roku w Horyńcu Zdroju. Starostwo Powiatowe, które reprezentuję, wspiera te majówki, nie tylko słownie, ale i finansowo - powiedział starosta lubaczowski Józef Michalik.

- Z wielką osobistą przyjemnością przyjechałam na tę już dwunastą wojewódzką majówkę. Mam nadzieję, że wspólnie z samorządami zorganizujemy prezentację i promocję wspaniałych miodów ziemi horynieckiej, lubaczowskiej i Podkarpacia w polskim Sejmie RP - zapropowała poseł na Sejm RP Anna Schmidt-Rodziewicz.

O dokonaniach i bolączkach pszczelarzy mówił prezes Powiatowego Związku i Stowarzyszenia Pszczelarzy Ziemi Lubaczowskiej „Eko-Bar” Roman Krawczyk. - Pszczelarstwo lubaczowskie zajmuje czołową pozycję na mapie Podkarpacia. Należymy do Wojewódzkiego Związku Pszczelarzy w Rzeszowie i jesteśmy w nim największą organizacją. Liczymy bowiem 148 pszczelarzy, którzy posiadają ok. 5 700 rodzin pszczelich. Mamy dwa miody lubaczowskie wpisane na listę produktów tradycyjnych: miód wielokwiatowy leśny i lubaczowski miód lipowy. Lubaczowskie miody są na stołach Niemiec, Francji, Włoch, Wielkiej Brytanii. Korzystamy ze wsparcia finansowego z programów Unii Europejskiej. Znaczącego wsparcia udzielają nam samorządy. Pragnę podziękować szczególnie staroście Józefowi Michalikowi, wójtowi gminy Lubaczów Wiesławowi Kapel i burmistrzowi Cieszanowa Zdzisławowi Zadwornemu. Organizacja lubaczowska posiada swój sztandar, kapelana, kapelę pszczelarską. Są i bolączki. Od wielu lat alarmujemy, że sytuacja pszczół jest coraz trudniejsza. Jednym z głównych czynników tego stanu rzeczy jest stosowanie środków owadobójczych w rolnictwie przemysłowym, ale również w ogrodach i ogródkach kwiatowych, warzywnych oraz sadach. Od owadów zapylających zależy

Europejska Noc Muzeów w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Wajdy, architekt japoński Arata Isozaki wykonał projekt obiektu, w którym mieści się Centrum Sztuki i Techniki Japońskiej – tak Anna Król w skrócie przedstawiła historię placówki kulturalnej, z której zbiory są prezentowane na wystawie.

Natura w kulturze Wschodu i Zachodu, jej interpretacja i sposoby obrazowania są jej tematem. Zderzają się na niej japońskie „obrazy kwiatów i ptaków” ze zbiorów Feliksa Jasieńskiego z europejskim malarstwem oraz rzemiosłem artystycznym, m. in. Stanisława Wyspiańskiego i Wojciecha Weissa.

Druga wystawa znajduje się w głównym budynku Muzeum

Kresów i nosi tytuł „Dotknąć Japonii”. To dotknięcie odbywa się oczami trzech artystów i ich prezentowanymi dziełami: drzeworytami Hiroshigiego, fotografiami Aleksandrowicza i rysunkami Wajdy. Krakowski Żyd Ze'ev Aleksandrowicz w 1934 roku odbył podróż do Japonii. Wykonał w niej wiele zdjęć. Jest na nich zapis życia Japończyków lat 30.

Andrzej Wajda uczęszczał do Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Jego rysunki wykonane w Japonii można obejrzeć na wystawie w Muzeum Kresów w Lubaczowie.

W godzinach popołudniowych Fundacja Polsko-Japońska YAMATO i Centrum Kultury Japońskiej w Przemyślu, po słowie wstępnym Igi Dżochowskiej, zorganizowali cykl spotkań i pokazów, m. in. pokaz kaligrafii, tradycyjnego tańca japońskiego, ceremonię parzenia zielonej herbaty. Warto dodać, że wystawy zorganizowano ze zbiorów: Muzeum Sztuki i Techniki Japońskiej Manggha w Krakowie, Muzeum Sprzętu Gospodarstwa Domowego w Ziębicach, Muzeum Ziemi Kujawskiej i Dobrzyńskiej we Włocławku, Muzeum Okręgowe w Toruniu, Muzeum Narodowe w Krakowie, Klasztoru oo. Franciszkanów w Krakowie.

Adam Łazar

XII Wojewódzka Majówka Pszczelarska w Horyńcu Zdroju

bezpieczeństwo żywieniowe. Nie ma ogólnopolskiego i wojewódzkiego programu ochrony owadów zapylających. Nikt nie mówi o rekompensatach z tytułu upadku rodzin pszczelich – mówił. Podczas majówki prezes Roman Krawczyk w imieniu Powiatowego Związku i Stowarzyszenie Pszczelarzy Ziemi Lubaczowskiej „Eko-Barc” z prezesem Bractwa Pszczelarzy Lwowa prof. Mikołaj Hrybok podpisali umowę o współpracy. Wyróżniającym się 12. pszczelarzom Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi przyznał honorowe odznaki „Zasłużony dla Rolnictwa”. Wręczone je na majówce. Odznaczeni zostali: Kiełbasa Wiesław, Gwozd Roman, Bereżański Michał, Kostrzycki Zdzisław, Greń Marian, Pawluk Stanisław, Stopyra Bronisław, Woźny Zygmunt, Zaremba Przemysław, Sienkiewicz Henryk, Malec Józef, Majewski Czesław, Pokrywka Mieczysław. Władze związkowe przyznały: Medal imieniem ks. dr. Jana Dzierżonia dla Edwarda Sopol i Franciszka Szynal, Złotą Odznakę Polskiego Związku Pszczelarzy otrzymali: Jan Hryniuk, Wiesław Góra, Bogdan Trembicki, Srebrną – Stanisław Ślimak, Wojciech Sienkiewicz, Wojciech Mudło, Brązową – Henryk Żukowicz, Maria Antonik, Andrzej Skoczylas, Zbigniew Mudło. Gratulacje odznaczonym i życzenia pszczelarzom przekazał prezydent Polskiego Związku Pszczelarzy Waldemar Kudła, który do Horyńca przybył z małżonką z odległej Legnicy. Wicedyrektor Zespołu Szkół w Oleszycach Maria Baran poinformowała, że od nowego roku szkolnego w ich szkole będzie nowy kierunek kształcenia – technik pszczelarz. A potem grały i śpiewały zespoły artystyczne. Można było degustować kresowe jadło, nabyć miody i inne pamiątki oraz się zabawić.

Adam Łazar

Ksiądz i profesor (z burzliwą biografią)

Ten greckokatolicki ksiądz nie powinien być zapomniany – zwłaszcza w Oleszycach, w których przed 188 laty przyszedł na świat. I dlatego, że był po prostu człowiekiem wybitnym, i dlatego, że pamięć o nim wpisuje się w dobrą tradycję pogranicza kultur i światów: Zachodu oraz Wschodu.

Józef Czerlunczakiewicz urodził się w 1829 r. jako syn greckokatolickiego duchownego imieniem Jakub, piastującego stanowisko proboszcza w Oleszycach. Często w tamtych czasach (i w środowisku duchownych) zwyczajem poszedł w ślady ojca – po maturze, uzyskanej w Przemyślu, kształcił się w Urbanianum (dziś jest to Papieski Uniwersytet Urbaniana) w Rzymie, gdzie zdobył dwa tytuły doktorskie: z zakresu teologii i prawa kanonicznego. Tak starannie wykształcony kapłan nie mógł trafić na prowincję: karierę zaczynał więc w Wiedniu (tam zresztą przyjął w 1853 r. święcenia kapłańskie). Jego pierwszą w życiu posadą było stanowisko prefekta Centralnego Greckokatolickiego Seminarium; pełnił ponadto równocześnie obowiązki administratora wiedeńskiej parafii św. Barbary.

W 1857 ks. dr Czerlunczakiewicz postawił krok na drodze do kariery naukowej: przystąpił do konkursu na stanowisko profesora dogmatyki Uniwersytetu Franciszkańskiego we Lwowie, ale choć został ogłoszony zwycięzcą, na oficjalną nominację musiał czekać do czasu akceptacji kandydatury przez urzędników ministerialnych, czyli do roku akademickiego 1858/1859. Aczkolwiek w akademickim świecie zdobył wysoką pozycję – wybierano go prodziekanem i dziekanem Wydziału Teologii – okazał się postacią mocno kontrowersyjną. Wbrew zwyczajowi, wykłady dla kleryków prowadził nie po niemiecku ani w którymś z języków narodowych, lecz po łacinie; jako zwolennik celibatu nie ukrywał dezaprobaty dla małżeństw, dozwolonych wszak księżom greckokatolickim, a ich potomstwo określał mianem pochodzącego z nieprawego łoża (pomimo iż przecież sam był dzieckiem kapłana!).

Po czterech latach pracy na uniwersytecie ks. Czerlunczakiewicz wywołał wielki skandal – tak poważny, że przekreślił jego przyszłość na stanowisku profesorskim we Lwowie. Zaczęło się od oblania na egzaminie studenta-kleryka; za niezaliczenie sprawdzianu wiedzy uczelniana administracja pozbawiła młodzieńca prawa korzystania z bezpłatnych posiłków. W obronie kolegi stanęli inni klerycy wyznania unickiego i uniemożliwili profesorowi wejście do sali wykładowej, a jakby tego było mało – obrzucili go jajami; potem podjęli okupację sali. Sprawy nie pozostawił bez dalszego biegu rektor, ks. Łukasz Solecki: po zbadaniu sprawy relegował z uczelni 37 kleryków – czym wyrządził profesorowi iście niedźwiedzią przysługę, gdyż opinia publiczna rusińskiej części Lwowa uznała usuniętych za bohaterów, prasa zaś wzięła ks. Czerlunczakiewicza w obroty tak intensywne, że poczuł się zmuszony ustąpić z katedry. Że jednak cieszył się opinią wybitnego naukowca, został przygarnięty przez władze Uniwersytetu Jagiellońskiego i obsadzony w Krakowie na stanowisku profesora dogmatyki. Na Wydziale Teologii UJ czterokrotnie piastował godność dziekana.

Profesorem UJ ks. Czerlunczakiewicz był od 1865 do 1882 r. – równolegle sprawował funkcję proboszcza greckokatolickiej parafii pw. św. Norberta. Co ciekawe, swoje obowiązki kapłańskie wypełniał nieodpłatnie, gdyż władze rosyjskie, utrzymujące tę parafię, odmówiły wypłacania mu – niechętnemu tendencjom moskalofilskim (osobliwością jest, że syn jego brata, także księdza greckokatolickiego imieniem Sylwester, Cyryl Czerlunczakiewicz, z zawodu adwokat, był jednym z czołowych działaczy moskalofilskich przełomu XIX i XX w. w zachodniej Galicji!) – przewidzianej pensji.

Na akademicką emeryturę przeszedł wcześniej, w wieku 53 lat. Z Krakowem nie czuł się snadź mocno związany, gdyż rok po usunięciu się w stan spoczynku wyjechał do Przemyśla – i tam mieszkał do końca życia. Zmarł w 1911 r.

Waldemar Bauda

Z cyklu *pasjonaci lokalnego sportu*

Tworzymy wspólnie dobrą atmosferę

Rozmowa z Henrykiem Nizierskim – Prezesem Klubu Piłkarskiego Graniczn Krowica

- Proszę się bliżej przedstawić czytelnikom

W piłkę gram już 24 lata, od 17 roku życia. Prezesostwo Klubu objąłem przed sześciu laty po awansie drużyny z B do A klasy. W ciągu tego okresu przeważnie plasowaliśmy się w środku i górnej części tabeli, tylko jeden sezon broniliśmy się przed spadkiem. W ostatnich sezonach próbowaliśmy walczyć o awans do klasy okręgowej, co nam się w końcu udało w sezonie 2015/2016. Prywatnie prowadzę własny biznes i pomagam drużynie finansowo.

- Dosyć rzadki to przypadek, że prezesem drużyny jest grający ciągle zawodnik. Czy to pomaga w kierowaniu drużyną?

Trzeba powiedzieć, że pełnię w klubie wszystkie możliwe role, od prezesa po sprzątacza, organizatora meczów i kierownika drużyny. Przez to że mam bezpośredni kontakt z piłkarzami tworzymy wspólnie dobrą atmosferę w zespole a także ducha walki i ambicji, którymi to nadrabiamy na boisku braki czysto piłkarskie.

- Jacy zawodnicy u Was grają?

W całej naszej historii zawsze korzystaliśmy z usług miejscowych piłkarzy, w ostatnich sezonach pomagają nam zawodnicy z Ukrainy – bramkarz i skrzydłowy. To że gramy własnymi siłami stanowi nasz atut, jesteśmy lokalnymi entuzjastami piłki nożnej i utożsamiamy się ze swoją miejscowością. Ciągłe borykamy się z brakiem szerokiej kadry. Zawodnicy wyjeżdżają za pracę, studiują nie mogą uczestniczyć w treningach. Ostatnio mamy jeszcze kontuzjowanych podstawowych zawodników, napastnika i stopera, co jeszcze bardziej pogarsza naszą sytuację kadrową.

- Skąd macie środki finansowe na funkcjonowanie klubu?

Dotacje z Urzędu Gminy Lubaczów, ja również w miarę możliwości pomagam drużynie. W tym miejscu chciałbym podkreślić dużą pomoc nie tylko finansową Wójta Gminy Pana Wiesława Kapla. Bardzo interesuje się losami naszego klubu i nas wspiera. To nas motywuje do jeszcze lepszej gry. Chciałem w tym miejscu w imieniu wszystkich zawodników serdecznie mu podziękować. Obecnie rozpoczęły się prace przy modernizacji stadionu, swoje mecze będziemy rozgrywać w Wielkich Oczach.

- Jakie macie szanse na utrzymanie się w okręgówce?

Po dzisiejszym meczu zajmujemy miejsce wśród 5 drużyn broniących się przed spadkiem z których jedna się utrzyma. Mimo trudności kadrowych liczę że w ostatnich 4 meczach zdobędziemy wystarczającą ilość punktów żeby uchronić się przed spadkiem.

- Dzięki takim ludziom jak Pan wiejska piłka nożna jeszcze funkcjonuje, jak widać nie tylko na powiatowym podwórku. Wiem, że jest Pan skromnym i nie lubięm peanów człowiekiem, lecz na tych łamach wyrażam wielkie uznanie i szacunek za społeczną postawę okupioną pozbawieniem rodziny czasu przeznaczonego dla niej.

Moją dewizą życiową jest czynne uczestniczenie w życiu lokalnej wiejskiej społeczności, wnoszenie do niej skromnego wkładu, pomaganie młodym bo piłka nożna uczy pokory i pokonywania życiowych trudności.

Rozmawiał Ryszard Kaczka

Mecz Graniczn Krowica – Kisielów

27.05.2017 Graniczn Krowica – Kisielów – Pełnatycze - 2 – 2 (0 - 1)

8 minuta Świtalski, 1 - 1 47 minuta Ivanishyn, 2-1 68 minuta samob.

2 - 2 82 minuta Taciuch.

Skład gospodarzy: Czala – T.Furgała, P. Furgała, G. Furgała, P. Chomyszyn, M.Chomyszyn B. Kowaliszyn, Ivanishyn, Huk (86 Nizirski)- Terach, Pukas (70 Janiszewski). Trener Ireneusz Kowaliszyn.

W pierwszej połowie goście przeważali, strzelając już na początku bramkę po rzucie rożnym. Mieli poza tym jeszcze trzy sytuacje do zdobycia gola, Graniczn tylko jedną. Po przerwie gospodarze ruszyli do odrabiania strat, czego wynikiem była bramka Ukraińca Ivanishyna. Miejscowi poszli za ciosem i wywalczyli rzut karny po faulu bramkarza na napastniku gospodarzy, nie wykorzystany przez Pawła Chomyszyna. W 70 minucie po dalekim strzale napastnika Krowicy piłkę do własnej siatki skierował obrońca gości. Wydawało się, że Graniczn kontrolują grę i dowiozą korzystny wynik do końca. Nie ustrzegli się jednak błędu w obronie i w ostatnich minutach stracili cenne zwycięstwo.

R. Kaczka

Cieszanowskie pogwarki

Cieszanów w pogodny majowy dzień. Po dłuższym spacerze wdaje się w pogawędkę z dwoma mężczyznami siedzącymi na ławce przylegającej do rynku. Pierwszy z nich wysoki blondyn ostrzyżony na jeża i drugi krępy brunet z wąsikami w granatowej koszuli. Dzielę się wrażeniami z pustki na ulicach. Z nostalgią opowiadam im jak to było niegdyś gdy ulice, rynek był pełen ludzi. Bez zwłoki dają wyjaśnienie:

– Tu ludzie zajmują się swoimi sprawami. Po co tracić czas na szwendanie się po mieście gdy w domu z pożytkiem dla ducha można poprzez telewizję w kolorach oglądać i podziwiać cały świat – odparł blondyn.

– Należy też pamiętać w jakich warunkach żyli niegdyś cieszanowianie. Niesamowita ciasnota w domach. U mnie gdy byłem dzieckiem żyły w domu trzy pokolenia: dziadek, babcia, rodzice i moje rodzeństwo. Nie powinno dziwić, że czas wolny woleli spędzać poza domem – dodał brunet.

– Mimo wszystko liczą się przyjaźnie i więzi między ludźmi, których obecnie brak – próbuje przekonywać.

– Nie ma pan racji, teraz niemal każdy dysponuje telefonem komórkowym i nawet z sąsiadem zza ściany, nie wchodząc z domu z nim rozmawia. Wystarczy popatrzeć na młodych na ulicy. Ciągłe widać, że z kimś rozmawiają. A jeśli dodamy internet, który jest w domach u większości cieszanowian, to dowód, że ludzie jak nigdy dotąd są we wzajemnych relacjach - kontynuował swój wywód blondyn.

– Ale kontakt z ludźmi nawet nieznanymi poprzez elektroniczne środki przekazu nie zastąpią bezpośrednich rozmów. Człowiek jest przecież istotą społeczną, Życie z dala od ludzi jest smutne – przekonywałem.

– Z góry pan zakłada, że ludzie to aniołowie. A przecież jest zawiść, podejrliwość. Chociaż formalnie mam wielu znajomych, nawet przyjaciół, niestety mogę liczyć tylko na siebie. Nie ma mowy o jakiegokolwiek solidarności – skomentował brunet.

– Izolując się od innych jeszcze bardziej utwierdzamy się w przekonaniu, że wszyscy wokół nas to egoiści i tylko czyhają na naszą klęskę. Wystarczy popatrzeć na furtki w wolno stojących domach. Niemal wszędzie tabliczki z napisami: „uwaga zły pies”. Wchodząc w bezpośrednie relacje z ludźmi przekonujemy się, że wśród nich jest wielu bardzo nam życzliwych i serdecznych.

Niespodziewanie rozległ się dźwięk dzwonu a wkrótce pojawił się kondukt pogrzebowy. Pytam kto zmarł? Odpowiedzieli, że to „chyba” ktoś z ulicy Skorupki.

– Niegdyś gdy ktoś w miasteczku tylko poważnie zachorował niemal wszyscy o tym wiedzieli. A dziś okazuje się, że nawet śmierć bywa anonimowa – powiedziałem.

– Żyjemy w XXI wieku. To już nie te czasy gdy jeden drugiemu zaglądał do garnka a nawet pod kołdrę. Dziś w cenie jest prywatność. Tak jest w Cieszanowie i w każdym innym mieście, a nawet taki styl życia trafia również na wieś. Widać, że nie nadąża pan za współczesnością – usłyszałam od bruneta. A jego sąsiad dodał:

– Myślę gdzie znaleźć sobie miejsce, u kogo szukać wsparcia aby się wyrwać stąd – oto są sprawy jakie mnie zaprzatają a nie jakie kłopoty ma mój sąsiad za ścianą. Dla nas ważne istotne jest to co się dzieje w kraju na świecie. Jesteśmy przecież Europejczykami. Istotne jest aby wiedzieć jaki kurs wobec emigrantów ma nowy rząd we Francji a jaki w Niemczech i gdzie w jakim kraju łatwiej o pracę. Po prostu aktualnie liczy się pragmatyzm. Człowiek aby nie został zepchnięty na margines musi się posiłkować wiedzą która jest przydatna a nie miejscowymi ploteczkami. – pouczył mnie blondyn.

A gdzie patriotyzm, sentyment do rodzinnego miasta, postawy obywatelskie? – pytam

Więź z miastem, patriotyzm.? A niby za co? Ani pracy, ani perspektyw własnego mieszkania. Cóż z tego, że wszystkie swoje obywatelskie obowiązki spełniamy. Bierzymy udział w wyborach. Jesteśmy sumienni, płacimy podatki. Nikt z nas nie jest w kolizji z prawem. A mimo to jak już wspomniano żadnych tu perspektyw dla takich jak my – odpowiedzieli niemal jednocześnie.

To prawda mamy również w Cieszanowie niebywały skok cywilizacyjny. Europa zawędrowała w te strony. Samochody przed każdym domem, telewizja satelitarna, telefony komórkowe, nowoczesne komfortowo urządzone mieszkania. Markety wyposażone we wszystko czego dusza zapagnie. Ale czy ludzie dzięki temu są bardziej zadowoleni z życia niż dawniej? Można mieć co do tego poważne wątpliwości. Rozdarte małżeństwa z racji wyjazdów za pracę w świat. Samotna starość. Rosnąca liczba rozwodów, małżeństw w separacji. To cena jaką płacimy za europejskość, za brak pracy na miejscu.

Marian Ważny

**28 kwietnia**

W Horyńcu Zdroju Andrzej K. kierował samochodem osobowym marki Renault, będąc w stanie nietrzeźwości.

2 maja

W Kobylnicy Ruskiej Janusz S. kierował ciągiem rolniczym, będąc w stanie nietrzeźwości.

11 maja

W Lisich Jamach kierowca volkswagena golfa, wjechał na skrzyżowanie nie ustępując pierwszeństwa kierującemu samochodem osobowym marki Mercedes i doszło do zderzenia. Ranny 32-letni kierowca mercedesa. został przewieziony do szpitala. Z kolei 48-letni kierowca volkswagena, mieszkaniec gminy Lubaczów miał 0,3 promila alkoholu w organizmie. Kierowca mercedesa, był trzeźwy. Podczas wykonywanych czynności 48-latek zaczął uskarżać się na ból głowy i został zabrany

przez karetkę pogotowia do szpitala.

15 maja

Około godz. 12, pomiędzy miejscowościami Nowe Sioło a Chotylub nietrzeźwy woźnica powoził zaprzęgiem konnym i jechał całą szerokością drogi. Policjanci zatrzymali woźnicę i sprawdzili stan jego trzeźwości. 58-letni mieszkaniec gminy Lubaczów miał w organizmie blisko 3 promile alkoholu.

16 maja

W Lubaczowie młoda kobieta prosiła policję pomoc, gdyż jej półtoraroczne dziecko zatrzasnęło się w samochodzie. Dzięki sprawnej interwencji policjantów i strażaków, chłopczyk został szybko uwolniony i przekazany w objęcia mamy.

21 maja

W Lubaczowie Marek K. kierował samochodem osobowym marki Volkswagen, będąc w stanie nietrzeźwości.

23 maja

W Dąbrowie patrol ruchu drogowego z lubaczowskiej komendy zatrzymał do kontroli kierowcę opla. Podczas sprawdzania funkcjonariusze

w samochodzie zauważyli, spakowane w reklamówce 300 paczek papierosów różnych marek, które nie posiadały polskich znaków akcyzy skarbowej. 40-letni obywatel Ukrainy powiedział, że papierosy znalazł w lesie.

29 maja

W nocy, z soboty na niedzielę około godz. 4, policjanci zauważyli rozbity samochód na ul. płk. Dąbka w Lubaczowie. Ponieważ w samochodzie nie było nikogo, a jego uszkodzenia wskazywały na to, że ktoś mógł odnieść poważne obrażenia, policjanci zaczęli szukać osób, które mogły jechać tym samochodem. Po jakimś czasie na miejsce przybyła właścicielka pojazdu wraz z synem, który początkowo nie chciał się przyznać, że to on był kierowcą. 17-letni mieszkaniec Lubaczowa został zatrzymany. Funkcjonariusze ustalili, kto kierował samochodem jak również kim byli jego pasażerowie. Na szczęście żadna z osób, które jechały samochodem nie odniosła poważniejszych obrażeń. Okazało się, że 17-latek kierujący renaultem w ogóle nie posiada prawa jazdy. Ponadto był pijany. Alkomat wskazał ponad promil alkoholu w jego organizmie.

Odpust maryjny i ósma pielgrzymka samorządowców

W liturgiczne wspomnienie Matki Bożej Łaskawej 7 maja 2017 roku licznie pielgrzymowali samorządowcy różnych szczebli z całego Podkarpacia i części woj. Lubelskiego należącego do diecezji zamojsko-lubaczowskiej, by uczestniczyć w odpuszc i zawierzyć Pani Łaskawej losy swoich małych ojczyzn. - Dnia 21 kwietnia 2009 roku Ojciec Święty Benedykt XVI specjalnym dekretem dla naszego Sanktuarium w Lubaczowie nadał przywilej odpustu papieskiego. Dla nas jest to wielki zaszczyt, że w tym Sanktuarium - jedynym w Polsce - odbiera cześć Pani Łaskawa Lwowska, przed którą 1 kwietnia 1656 roku król Jan Kazimierz składał pamiętne śluby. Po II wojnie światowej, abp Lwowa Eugeniusz Baziak został wypędzony z swojej stolicy, znalazł schronienie w Lubaczowie. 71 lat temu ten metropolita lwowski przywiozł ze sobą obraz z katedry lwowskiej. W czerwcu 1983 roku papież Jan Paweł II na Jasnej Górze go rekoronował. - poinformował kustosz tego Sanktuarium ks. kan. Andrzej Stopyra. Powitał pielgrzymów, a wśród nich: marszałka Sejmu RP Marka Kuchcińskiego, czterech parlamentarzystów, marszałka woj. podkarpackiego Władysława Ortyła i wicemarszałek Marię Kurowską, wicewojewodę podkarpackiego Piotra Pilcha, służby mundurowe na czele z wojewódzkimi zastępcami Komendy Policji i Straży Pożarnej, leśników, straż

graniczną i innych dostojnych gości.

Głównego celebrycę Mszy św. biskupa pomocniczego diecezji charkowsko-zaporoskiej Jana Sobiło poprosił o przewodniczenie Eucharystii. Koncelebrowało z nim wielu kapłanów, m. in. kanclerz Kurii ks. dr Michał Maciołek i dyrektor Katolickiego Radia Zamość ks. Krystian Bordzań. Po Komunii aktu zawierzenia małych ojczyzn ziemi podkarpackiej i lubelskiej dokonali: wicemarszałek woj. podkarpackiego Maria Kurowska i wicewojewoda podkarpacki Piotr Pilch, w asyście starosty lubaczowskiego Józefa Michalika, burmistrza Lubaczowa Krzysztofa Szpyta i wójta gminy Lubaczów Wiesława Kapla. Kwiaty przed obrazem Pani Łaskawej złożył marszałek Sejmu RP Marek Kuchciński i przedstawiciele zawierzenia.

Za dar sprawowanej Eucharystii bp. Janowi Sobiło podziękował marszałek woj. podkarpackiego Władysław Ortył wraz z wicewojewodą Piotrem Pilchem i starostą lubaczowskim Józefem Michalikiem. Na zakończenie części modlitwnej pod przewodnictwem Biskupa wierni odmówili Litanię Loretańską i otrzymali błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. Druga część podniosłej uroczystości poświęcona została Św. Bratu Albertowi. Marszałek Sejmu RP M. Kuchciński przypomniał, że to Parlament podjął uchwałę, by bieżący rok był Rokiem Św. Brata Alberta.



Zawierzenie Maryi, czyta M. Kurowska

W konkatedrze wraz marszałkiem W. Ortyłem odsłonił popiersie św. Brata Alberta, a bp J. Sobiło je poświęcił. W konkatedrze zorganizowana została wystawa poświęcona Św. Bratu Albertowi. Komentarz do niej przedstawił dyrektor Muzeum Kresów Stanisław Piotr Makara. Ukazał m. in. związki tego wielkiego świętego z ziemią lubaczowską. Wymienieni wcześniej goście wystawę tę otworzyli a Biskup ją poświęcił. Chętni, po uroczystości i wspólnym posiłku, wybrali się do Monasterza koło Werchraty, by zobaczyć miejsce pustelni św. Brata Alberta i poznać teren Roztocza, w którym działał i modlił się wraz z współbraćmi.

Adam Łazar

Prowincjałki

Mieszkańcy podolsztyńskiej gminy Gietrzwałd odwołali w niedzielnym referendum wójta. Mieli dość polityki wprowadzanej nawet do szkoły podstawowej. Mieszkańcy nie wytrzymali, kiedy wójt Marcin Sieczkowski odwołał dyrektorkę gminnej podstawówki. Straciła pracę, bo nie wystawiła szkolnego pocztu sztandarowego na uroczystościach z okazji Święta Niepodległości, które rozpoczynały się w kościele. Jej miejsce od września 2016 r. zajęła nauczycielka z Olsztyna znana z antyunijnych poglądów. Na pierwszej radzie pedagogicznej przedstawiła program wychowawczy na najbliższy rok: wrzesień, październik - „Jesteśmy Polakami”, listopad, grudzień - „Wiara naszych ojców jest wiarą naszych dzieci”, styczeń, luty - „Polak Polakowi bratem” itp.

Potem środowisko wójta przyjęło „Gazetę Gietrz-

waldzką” pismo wydawane od 26 lat przez mieszkańców, i zrobiło z niej tubę propagandową władz gminy. W końcu wójt zwolnił dyrektora gminnego ośrodka kultury.

Pod koniec grudnia mieszkańcy złożyli wniosek o referendum w sprawie odwołania wójta. Potrzebowali 500 podpisów, w ciągu dwóch miesięcy zebrali ponad 1000 (gmina liczy 6,5 tys. mieszkańców).

Do urn przyszło 29,85 proc. wyborców, co wystarczyło do uznania referendum za ważne. Na nic się zdały apele wójta, by mieszkańcy zostali w domach i nie przykładali ręki do chaosu, który po jego ewentualnym odwołaniu rzekomo spadnie na gminę. Za jego odwołaniem było 1381 osób, przeciw zaledwie 81.

Martyna Siujdak

Na razie jedynym miastem w Polsce, które publikuje w sieci informacje o wynagrodzeniu pracowników, kalendarz kierownictwa, wszelkie rachunki, umowy, faktury. Saram się też, żeby te informacje były jak najbardziej czytelne. Opracowujemy np. budżet miasta w wersji obrazowej. Umieszczamy go w autobusach i na wielkich tablicach na terenie miasta. Każdy mieszkaniec miasta może sprawdzić ile zarabiam ale też gdzie danego dnia jestem i jakimi sprawami się zajmuję.

*Robert Biedroń
prezydent Słupska*

JA + ABONAMENT

ABONAMENT ZA DARMO AŻ DO KOŃCA ROKU!

POTEM TYLKO 20 ZŁ MIESIĘCZNIE

plus

SPECJALNA OFERTA DLA KLIENTÓW CYFROWEGO POLSATU Z TV OD 19,90 ZŁ

SAMSUNG Galaxy J7

PLUS.PL

Dotyczy wybranych wariantów ofert dla Klientów spełniających warunki określone w Regulaminach Promocji „Dwa Paki - Telewizja i Telefon” oraz Regulaminie Promocji „JA + do wyboru bez końca TV - Smarton RATY Z OPŁATĄ POZATKOWĄ+ (ELASTYCZNA)” na plus.pl

Zapraszamy do wspólnego Punktu Sprzedaży
Plusa i Cyfrowego Polsatu
Lubaczów, ul. Rynek 1a

GRUPA psb MRÓWKA

15 lat psb MRÓWKA

REKLAMA TV

HIT CENOWY

369 zł/szt.

KOSA SPALINOWA

• moc max 3 KM

NAC
NEW AMERICAN CONCEPT

Oferta ważna od 03.06 do 18.06

Polub nas na **f** Facebooku
facebook.com/MrowkaLubaczow